

Jedni ludzie wyrzucają zwierzęta z rozpedzonego samochodu lub przywiązują sznurem do drzewa, inni bezinteresownie przygarniają sieroty, dają im bezpieczny kąt i miłość. Tak jak pani Ania, która stworzyła dla kotów, tych niechcianych i skrzywdzonych, przytulisko, gdzie w spokoju czekają na nowego właściciela.

Gdy przychodzimy do Pani Ani, pierwsze co daje się odczuć to ciepło i życzliwość gospodyni. Nie trzeba być również wnikliwym obserwatorem, by zauważyć że koty są tu po prostu szczęśliwe. Mają wszystko czego im potrzeba - jedzenie, miejsce do spania, ogródek. Wiele z nich jest tu na chwilę, dopóki nie znajdzie się nowy, kochający opiekun. Taki jest bowiem cel przytuliska - znaleźć zwierzątkom nowy dom. Niektóre jednak, gdy nikt ich nie zechce,

zostają tu na dobre. Tak jak Rumcajs czy Bleki...

- To nasz weteran - pani Ania pokazuje na czarnego, okazałego kocura. - Ma na imię Rumcajs i został wzięty ze schroniska. Jest u mnie ponad 4 lata. Przez pewien czas razem z kotką Kinią przeganiał myszy, które zakradły się do hurtowni drobiu - mówi pani Ania. I tak już został.

Natomiast Bleki to kot, który przeżył życiową tragedię, bo po 6 latach właściciel zdecydował, że nie chce mieć dłużej zwierzęcia i pozbył się kotki.

- Przez pół roku leczyłam ją z traumy - jadła, spała i robiła swoje potrzeby fizjologiczne pod kołdrą. Czuli się niechciana - tak bardzo kochała tych ludzi, długo nie mogła dojść do siebie - opowiada pani Ania.

Podobnych historii, krzywd jakie człowiek wyrządza zwierzęciu pani Ania zna dużo więcej - jednego z kotów wyrwała z rąk nastolatków, którzy podczas „czarnej mszy” wydłubowali mu oko. Całkiem niedawno, z rozpedzonego samochodu wprost na płot mała dziewczynka wyrzuciła kotkę.

W przytulisku



Pani Ania Jajus - obecnie opiekuje się prawie 40 kotami...

cy oraz pomocy życzliwych osób, których jak twierdzi w mieście nie brakuje. Nie zawsze jednak, są oni dobrze postrzegani przez innych:

- Najgorsze jest to, że ludzie o podobnej działalności do mojej, nierzadko traktowani są jak osoby nawiedzone, z psychicznymi odchyłkami od normy. Znam wielu ludzi, którzy w trudnych warunkach starają się pomagać zwierzętom. Są to emeryci, często

ludzie chorzy, którzy czasami pracują ponad siły - tłumaczy pani Ania.

Pani Ania prowadzi przytulisko już 4 lata, sama finansuje leczenie, z własnej kieszeni płaci także za jedzenie dla kotów, których pod swoją opieką ma obecnie ponad 40.

- Wszystkie koty, które tutaj trafiają muszą być leczone. Często są one ofiarami nieszczęśliwych wypadków, zarożnięte lub mają kleszczę. Dlatego trzeba je leczyć. To jest mój największy problem. Jeśli chodzi o jedzenie i karmę dla nich, to jakoś sobie radzę. Leczenie kotów jest natomiast bardzo drogie. Każda wizyta u weterynarza to jest „na dzień dobry” 50 zł. Koszty, które ponoszę za leczenie tych zwierząt są nie-

wyobrażalne i nie ukrywam, że czasem przekraczają moje możliwości finansowe - mówi pani Ania.

Dlatego warto pomóc pani Ani, czy to kupując karmę czy ofiarowując ciepły kąt lub legowisko dla kota. Gdy ktoś nie ma możliwości przygarnięcia zwierzątka, może się nim zaopiekować wirtualnie - wspomagać finansowo, a nawet odwiedzając od czasu do czasu wybranego kota. Pani



Rumcajs - patrząc na tego kocura teraz, trudno uwierzyć, że kiedyś był samotny i zaniedbany

- Jest to miejsce dla kotów, które stanęły przed życiowym dramatem - mówi o przytulisku jego założycielka i dodaje:

- Przez całe życie opiekowałam się moimi podopiecznymi, zwierzętami, które stanęły na mojej drodze w nieszczęściu. Zawsze mogły liczyć na pomoc. Oczywiście, nie da się pomóc czy uratować wszystkich, ale gdy tylko widziałam że zwierzęciu dzieje się krzywda, mogły na mnie liczyć. Dlatego powstało to przytulisko.

Nie zawsze powodem sieroctwa zwierzątka jest okrucieństwo człowieka, kilka kotów, które pod opieką ma pani Ania, straciło właściciela bo zmarli. Przykład? Misiek i Rysiek...

- To jest Misiek - pani Ania bierze na ręce biało-czarnego, speszzonego naszą

obecnością kota. - Gdy jego starsza pani umarła, zostały 2 koty - on i Rysiek, trafiły do schroniska. To staruszek - ma około 17 lat. Rysiek już odszedł. To typowe przytulanki, wypieszczone i wychuchane. Dlatego je wzięłam, ponieważ nie wytrzymałyby oschłej atmosfery, która z konieczności panuje w schronisku. Tam nie ma czasu na głaskanie zwierząt.

Podobnie było z Bursztynką. - Należała do majątnej kobiety. Gdy jej pani umarła rodzina przejęła majątek, a kota wyrzuciła na ulicę. Jest u mnie również Sierotka Marysia, w jej przypadku bliscy zmarłej kobiety, chcieli uspić kota. Ponieważ był w dobrej kondycji fizycznej, trafił do mnie. Teraz dochodzi do siebie - mówi pani Ania.

To niezwykle miejsce, jakim jest przytulisko, pani Ania stworzyła dzięki własnej pra-

R E K L A M A

OFERTA WAKACYJNA!





**BIURO SPRZEDAŻY
NA TERENIE OSIEDLA:**
ul. Kozielska (wjazd od Łabędzkiej)
tel. 32 338 08 45,
609 537 141,
607 928 445
pon-pt: 11-18, sobota 11-14
www.radan.com.pl

3 mieszkania w cenie
4190 zł/m² (brutto!)